Rok IV. Tarnów, dnia 12 lipca 1936 r. Nr. 28

Króluj nam Chryste

Dodatek dla dzieci



Góry nasze, góry —
Hale nasze, hale —
Hej, jakie góry piękne!
...Szczęśliwi górale...

Pamiętajmy o więźniach

Jest słowo, które nas lękiem przejmuje: **więzienie czyli areszt.** Nikt nie chciałby się dostać do aresztu, bo kto w nim był za przestępstwa, ten okrył swoje nazwisko hańbą.

Są więzienia w naszym kraju, w innych państwach Europy i na całym świecie. Wśród więźniów widzi się różnych ludzi. Są tacy, którzy drugich pobili, pokaleczyli, niektórzy nawet zamordowali kogoś, są oszuści i złodzieje, są i tacy, którzy byli w zmowie z wrogami Polski i szkodzili naszej Ojczyźnie.

Co się dzieje w sercach więźniów?

Wielu z nich martwi się i żałuje, że postępowali źle, że dopuścili się grzechu i zbrodni, że zasmucili serca swych rodziców i sprowadzili na swoją rodzinę straszny wstyd... Ci więźniowie pragną się poprawić i przyrzekają sobie, że gdy wyjdą z więzienia będą zdaleka uciekać od pokusy i grzechu.

Czy pomyślałyście kiedy o tem, drogie dzieci, że za tych więźniów trzeba się modlić, aby się naprawdę poprawili i stali ludźmi uczciwymi?

*

Są więźniowie niewinni, których czcimy, cenimy i podziwiamy dlatego, że są w więzieniu. Są to ludzie, uwięzieni za to, że wierzą w Chrystusa. Tak cierpią w więzieniach kapłani i wierni w Meksyku, w Niemczech i Rosji.

W Rosji wysyłają tych więźniów na dalekie wyspy Sołówki, gdzie zaprzęgają ich do robót ciężkich ponad siły. Tam umierają oni od głodu, nędzy, przepracowania i bolszewickiego prześladowania.

Za tych bohaterów-męczenników trzeba się także modlić codziennie, aby Boga nie odstąpili, ale kochali Go i wyznawali aż do śmierci.

* *

Na Sołówkach są też prawdziwi przestępcy, a między nimi małe, rosyjskie dzieci. Nie słyszały nigdy o Panu Jezusie, ani o tem, jak bardzo On je kocha. Od dzieciństwa uczono je kraść, żebrać na ulicy i bić się z drugimi. Tych małoletnich przestępców też zesłano na Sołówki: tam ich podobno topiono w morzu, aby się ich pozbyć.

I za te biedne dzieci, dla których nikt nie był dobry, do których nikt nawet nie przemówił serdecznie, proście Boga w waszym pacierzu.

*

Pamiętajcie: w lipcu modlimy się za więźniów.

Niech ich Bóg ma w Swej opiece.

Tym, co cierpią niewinnie, niech da siłę do przetrwania cierpień, tym, co są źli, niech przebaczy winy i da im łaskę, aby się poprawili i zaczęli żyć dobrze. *r.*

Serce...

Jedno tylko jedyne
bije serce dla ciebie —
a to serce matczyne,
co da wszystko ze siebie.
I przebaczy ci winę
i ukoi w potrzebie!
Za tych uczuć głębie —
dziękuj Bogu na niebie!

E. K.

Jestem chrześcijaninem

Było to nazajutrz po smutnej bitwie pod Warną w r. 1444, gdzie sułtan turecki zadał klęskę wojskom polskim.

Z dumą jechał władca Turcji na wspaniałym rumaku.

Zbliżywszy się do swego namiotu, ujrzał władca na ziemi śpiącego chłopca.

Sułtan kazał go zbudzić i dowiedział się od niego, że jest synem dworzanina królewskiego, który zginął na polu bitwy. Sułtan rzekł na to:

— Podobasz mi się, więc wezmę cię do moich sług.

— Ubiorą cię w nowe, piękne szaty, zostaniesz wiernym sługą sułtana i wyznawcą Mahometa.

— Nie mogę przyjąć tej służby, bo jestem chrześcijaninem.

— Wyrzeknij się swej wiary!

— A co powiem Bogu, który mię sądził będzie?

— Jeśli będziesz się upierał, umrzesz z głodu.

— Choćbym miał cierpieć jeszcze kilka dni i umrzeć, to się nie lękam, bo Pan Bóg zabierze duszę moją do Siebie...

— Więc umieraj zaraz!

Po tych słowach sułtan podniósł zakrzywioną szablę i świstnął nią nad głową chłopaka, który przymknąwszy oczy rzekł:

— Jestem chrześcijaninem. Boże, przyjmij moją duszę!

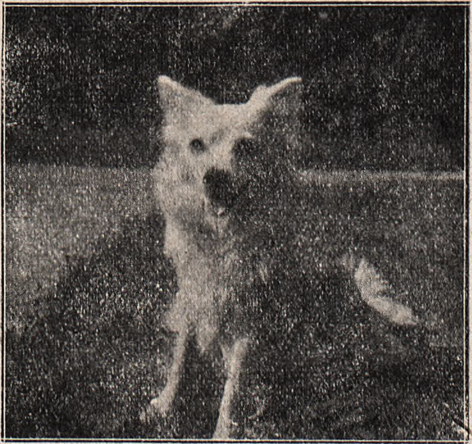
Ale oto szabla nie spadła na jego głowę. Biedny chłopiec zdziwiony, otworzył oczy i ujrzał sułtana, który spoglądał na niego z podziwem. Groźny władca turecki kazał przyprowadzić jednego z najznakomitszych jeńców polskich i rzekł doń:

— Zabierz to dziecko i odwieź do jego kraju. Gdyby wszyscy chrześcijanie byli podobni do tego chłopca, bylibyśmy niezwyciężonymi!

R. N.

Pies

Wielki, biały, kudłaty pies strzegł bogate gospodarstwo przed złodziejami. Dużo ludzi mieszkało w ładnej chacie, ale biały pies przywiązał się najwięcej do młodej służącej, która dbała o niego bardziej niż inni domownicy. Ona dawała mu zawsze jeść, w zimie wyścielała budę miękką słomą, a w lecie stawiała w misce świe-



żą wodę, by pies nie czuł pragnienia. Ona też uprosiła gospodarza, że przeprowadził wysoko wzdłuż ściany stajni długi drut, założył nań łańcuch psa i ten mógł teraz biegać swobodnie na długiej przestrzeni.

Dobra służąca odjechała jednak stąd w daleki świat. Wróciła po paru latach. Kiedy przechodziła przez tę wieś, wstąpiła na podwórze swych dawnych państwa. Biały pies wyskoczył z budy i zaczął szczekać. Kiedy jednak dziewczy-

na podeszła bliżej i przemówiła do niego, pies zaczął ją witać: przypadał jej radośnie do nóg, wyskakiwał do góry, lizał po rękach, nacieszyć się nie mógł. Dziewczyna pomyślała wzruszona, że nikt nie powitał jej tak szczerze i serdecznie, jak wierny, biały, kudłaty **pies**.

* * *

Częto od gorąca lub od pokąsania przez wściekłego psa pies choruje na wściekliznę.

...Pewnego popołudnia bawiły się dzieci na łące nad stawem. Nagle usłyszały przytłumiony brzęk żelaza i w odległości może dwudziestu kroków przed ich oczyma ukazał się wychudły, brudny, zabłoconv, czarny pies, wlokący ze sobą łańcuch.

— Wściekły pies! — krzyknął Franek, który wiedział, po czem się poznaje wściekłe zwierzę. — Uciekajmy do wody!

Dziewczynki z piskiem pobiegły za chłopcem i wszyscy stali w wodzie po kolana. Psisko przybiegło nad brzeg stawu, krwawemi ślepiami patrzyło na drżące od strachu dzieci, a z otwartej paszczy zwisał pokryty pianą język.

Nie wszedł jednak do stawu, **bo pies wściekły bardzo się boi wody, a jego choroba — wścieklizna nazywa się inaczej wodowstrętem.**

Tymczasem nadbiegli ludzie i odpędzili niebezpieczne zwierzę. Franio był bardzo dumny, gdy go starsi chwalili, że wiedział, jaką znaleźć obronę i uratował nietylko siebie, ale i trzy dziewczynki, które pies byłby napewno pokąsał, bo nie było czasu do ucieczki.

Franio później opowiadał tym dzieciom, że jeżeli pies zaczyna być smutny, nie chce jeść, przestaje szczekać, a często wyje, wówczas należy go unikać, bo niewiadomo, czy przypadkiem nie jest chory na wściekliznę. Najczęściej taki pies pokąsa nawet tych, których bardzo kochał i ucieknie w świat na tułaczkę, choćby go uwiązano na łańcuchu, ucieknie z łańcuchem. Człowiek pokąsany przez takiego psa musi się szybko udać do lekarza, by się ustrzec od choroby.

Czy uprawiasz ten sport?

Hrabia Apponyi, słynny, węgierski mąż stanu, reprezentant Węgier przy Lidze Narodów, umarł przed paru laty w wieku 87 lat. Był on tercjarzem św. Franciszka i sumiennie zachowywał reguły Trzeciego Zakonu.

Pewnego razu pytano się go, jaki sport uprawia, że w tak podeszłym wieku czuje się tak zdrowy i zachował tak czerstwe siły.

„Jedyny sport, który uprawiałem, był ten, że zawsze codziennie rano uczęszczałem na Mszę. Jest to wyśmienity sport dla ciała i duszy".

Rycerze i rycerki Krucjaty, pamiętajcie o tem podczas waszych wakacyj!

„Hostja"

Czy wiecie, że

gdyby ktoś chciał napisać cyfry od 1 — 2, 3, 4, 5, i tak dalej aż do 1.000.000.000 (miljard), to musiałby pisać je przez 158 lat, 6 miesięcy, 17 dni, 20 godzin, 53 minuty, 20 sekund.

Kto z was nie wierzy, niech się sam przekona...